

Salon staje się ringiem

TEATR | Najlepsza premiera dyrekcji Izabelli Cywińskiej w warszawskim Ateneum

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

Woody Allen powiedział kiedyś, że komedia to tragedia, która przydarzyła się komuś innemu. To motto świetnie pasuje do sztuki Yasminy Rezy „Bóg mordu” w stołecznym Ateneum.

Utwór francuskiej dramatopisarki grany jest z powodzeniem w wielu teatrach na świecie. Nad filmową wersją pracuje Roman Polański. Rzecz dotyczy pozornie niewinnego spotkania dwóch małżeństw w następstwie bójkich synów. Konfrontacja stopniowo przeradza się w konflikt, który prowadzi do nieoczekiwanego finału.

Reza daje trafną diagnozę francuskiej klasy średniej. Portretowała ją jednak na tyle uniwersalnie, że w tym zwierciadle mogą się też przejrzeć inne spo-

łeczeństwa. Niewielka Scena 61 Teatru Ateneum otoczona jest z czterech stron publicznością. Miejsce, w którym odbywa się spotkanie obu małżeństw, staje się w równej mierze salonem celebrytów i bokserkim ringiem. Mimo pozornej elegancji padają ciosy poniżej pasa, a walka odbywa się na słowa.

11-letni syn wziętego prawnika Alaina zaatakował kijem baseballowym syna handlowca Michela. Rodzice chłopców chcą ustalić formę odszkodowania. Spokojna rozmowa staje się z czasem wręcz groteskowa, ale i coraz bardziej dramatyczna. Zaczynamy poznawać prawdziwe oblicze bohaterów, skrywane od lat kompleksy.

„Bóg mordu” to z pewnością najlepszy spektakl wyreżyserowany przez Izabellę Cywińską podczas jej dyrekcji w Ateneum.

Reżyserka trzyma aktorów żelazną ręką. Obaj panowie, zbyt często kojarzeni ze spektaklami komediowymi, tu pokazali zupełnie inne oblicze i zdominowali swoje partnerki.

Świetny jest Artur Barciś jako cyniczny prawnik, który za określoną sumę potrafi uzasadnić każdą nikczemność. Przez telefon komórkowy udziela dwuznacznych porad prawnych, nie krępując się obecnością przypadkowego audytorium. Michel Krzysztofa Tyńca nosi maskę sympatycznego misia, który na świat pozorów i okrucieństwa patrzy z dystansem. Okazuje się, że to tylko gra, a on jest tego świata bardzo aktywnym uczestnikiem.

Reza, sprawnie zonglując elementami dramatu, komedii i groteski, przypomina, że w życiu nic nie jest jednoznaczne. ■



♦ Artur Barciś na próbie